

On jej nie pamięta
Ona nie potrafi go zapamiętać

Forget Me Not

LUDKA
SKRZYDLEWSKA

editio
red

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Projekt okładki: Justyna Knapik

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: editio.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/forget

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-2211-2

Copyright © Helion S.A. 2025

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)



Rozdział pierwszy

Czy może być coś gorszego od zastania swojego narzeczonego w łóżku z recepcjonistką z tej samej firmy, w której oboje pracujemy?

Cóż, kiedy parę dni temu spakowałam najpotrzebniejsze rzeczy, żeby się wyprowadzić – bo mieszkanie należy do Patricka, nie do mnie – byłam pewna, że nie. Teraz nie jestem już taka przekonana.

– Jeszcze raz to samo? – pyta barman zatroskanym tonem. – Wyglądasz, jakbyś tego potrzebowała.

– Pewnie – mamroczę, po czym podsuwam mu szklankę.

Apatycznie obserwuję, jak wymienia ją na czystą i zrecznie przygotowuje dla mnie kolejną porcję ginu z tonikiem. Wczoraj skończyłam brać antybiotyki na zapalenie gardła, które męczyło mnie od tygodni, i wreszcie mogę odreagować ostatni beznadziejny tydzień przy drinku.

Szkoda tylko, że robię to sama. Ciekawe, gdzie się podziewa moja najgorsza przyjaciółka pod słońcem i chwilowa współlokatorka.

Zerkam w komórkę, ale nie zauważam żadnej wiadomości od Cove. Znając ją, pewnie jeszcze nawet nie wyszła z domu. Ta dziewczyna spóźni się na własny pogrzeb.

Wzdycham, ponownie wpatrując się w szklankę z drinkiem. Nawet nie byłam specjalnie zraniona, kiedy zobaczyłam Patricka z Daisy w pozycji horyzontalnej. Od jakiegoś czasu nie układało się między nami, namawiałam go nawet na terapię, bo nie należę do ludzi, którzy łatwo odpuszczają, ale on powtarzał, że nie będzie z siebie robił baby i chodził do terapeuty rozmawiać o uczuciach.

Tak, to cytat.

Więc... nie byłam zraniona, ale na pewno byłam wściekła. Włożyłam w tę relację mnóstwo czasu i wysiłku, straciłam dla Patricka moje najlepsze lata. Tamtego dnia zabrałam trochę ubrań na zmianę, pojechałam do Cove, gdzie przez dwa dni angstowałam, ile tylko wlezie, wzięwszy w tym celu urlop w pracy, a po powrocie do biura okazało się, że Patrick rozpowiedział wszystkim, że to on ze mną zerwał, bo byłam toksyczna i go zdradziłam.

Co. Za. Pierdolony. Gnój.

Moim głównym problemem jest to, że pracuję w branży, w której dominują faceci. Oboje z Patrickiem jesteśmy programistami, a w naszym zespole jestem jedyną kobietą. To ja załatwiłam mu u nas pracę, ale to on zakumplował się z większością chłopaków z teamu. A teraz wszystkich nastawił przeciwko mnie, przez co chociażby dzisiaj znalazłam na biurku cudowną niespodziankę w postaci kilku wydrukowanych na służbowej drukarce grafik z odpowiednio obrazowymi podpisami.

Chociaż gotowałam się ze złości, obfotografowałam wszystko, zanim to posprzątałam. Moi byli koledzy z zespołu, którzy się temu przyglądali, wyglądali w tamtej chwili na lekko zaniepokojonych.

I słusznie. Nie dam sobą pomiatać, nawet jeśli wiem, że próby prostowania czegokolwiek w tym momencie nie mają już sensu. Zostałam zdyskredytowana, zanim w ogóle zdążyłam przedstawić swoją wersję tej historii.

Nagle rozzdzwania się moja komórka. Kiedy widzę, że to Cove, krzywię się, bo już wiem, co za chwilę usłyszę.

– Przepraszam cię strasznie – odzywa się, gdy tylko odbieram. – Moje dziecko zwymiotowało na podłogę w salonie i nie mogę go zostawić samego, bo coś może mu być. Po prostu wróć do domu i upijemy się tutaj, dobra?

Jezu. Dziecko Cove to tak naprawdę dwuletni pies rasy mieszanej, którego kilka miesięcy temu przygarnęła ze schroniska. Kocham go jak własnego, a mimo to nigdy nie nazwałabym w ten sposób, ale niech jej będzie.

– Dobra – wzdycham. – Dopiję tylko drinka i spadam.
– Najpierw mi powiedz, jak poszła rozmowa z twoim team leaderem
– odpowiada Cove.

Poruszam się niespokojnie na barowym stolku. Z jednej strony wołałabym o tym nie rozmawiać, na chwilę zapomnieć o pracy i beznadziejnej atmosferze, jaka tam teraz panuje. Z drugiej jednak potrzebuję się komuś wygadać, a nie ma nikogo bardziej odpowiedniego niż Cove, żeby to zrobić. Ona zawsze staje po mojej stronie.

Co przypomina mi, że nadal nie powiedziałam o rozstaniu rodzicom. Na samą myśl o tym robi mi się niedobrze.

– Pokazałam mu zdjęcia – wyjaśniam, nawiązując do fotek, jakie rano zrobiłam mojemu biurku. Cove zdążyła je zobaczyć podczas przerwy lunchowej. – Powiedziałam, że jeśli nie przeniesie mnie do innego zespołu, złożę skargę o mobbing do działu compliance.

– To nie ty powinnaś odchodzić z zespołu – protestuje oburzona Cove. – Nie zrobiłaś niczego złego!

– Ty to wiesz i ja to wiem, ale oni nie – odpowiadam, siląc się na spokój, bo mam ochotę po prostu się rozplakać. – Gdyby którykolwiek z tych facetów mnie lubił, zapytałby o moją stronę historii przed dościem do wniosku, że jestem wszystkiemu winna. Żaden z nich tego nie zrobił, bo tak naprawdę zawsze byli po stronie Patricka, niezależnie od tego, co by nie odwalił. Nie chcę przebywać w takim środowisku ani chwili dłużej. Pozostałe zespoły mają w składzie przynajmniej jedną albo dwie kobiety i chcę trafić do któregoś z nich.

– A co na to twój team leader?

– Boi się, że złożę skargę – pryham. – Obiecał, że poszuka dla mnie miejsca w innym zespole, ale to może potrwać. Jeśli się nie zgodzi, znajdę inną pracę, ale sądzę, że zrobi, co w jego mocy, żeby się mnie pozbyć. Sam widzi, że przeze mnie w teamie ma kwas.

– Nie przez ciebie – protestuje z oburzeniem Cove. – I to nie ty powinnaś odchodzić!

– Wiem, Cove – cedzę przez zęby. – Ale jest, jak jest.

Jak się okazuje, przy rozstaniu nawet na równorzędnym stanowisku to kobieta może oberwać, podczas gdy facet wychodzi z całej sprawy bez szwanku.

Nienawidzę go. Szybko przeszły mi resztki jakiegokolwiek uczucia, jakie kiedyś żywiłam względem Patricka. To manipulujący gnojek, który wołał mnie oczernić w oczach naszych znajomych, niż przyznać się do własnych błędów. W dodatku wczoraj, gdy chciałam wrócić do niego po resztę swoich rzeczy, odkryłam, że wymienił zamki w drzwiach i nie mogę nawet się tam dostać. Ciekawe, czy w ogóle je odzyskam.

Jezu, jak ja go w tej chwili nienawidzę. Właściwie to żałuję, że naprawdę go z kimś nie zdradziłam. Wtedy przynajmniej słusznie by mi się obrywało.

To nie tak, że nie miałam okazji. Jasne, że miałam. Po prostu nie jestem tego typu dziewczyną. Kiedy noszę na palcu pierścionek – którym, swoją drogą, rzuciłam w niego, gdy jeszcze z gołą dupą próbował się wygramolić z łóżka – jestem niedostępna dla innych facetów, i tyle. Nieważne, jak usilnie by mnie podrywali.

– Pamiętaj, że jesteś zajebistą laską, Astra – rzuca stanowczo do słuchawki Cove. – Nie daj sobie wmówić jakimś dupkowi, że jest inaczej!

Nie zamierzam. To jego wina, że mnie zdradził, nie moja. Ze mną jest wszystko w porządku.

Nawet jeśli po wszystkim Patrick wykrzyczał mi, że go kontrolowałam, cały czas krytykowałam i mu umniejszałam. Oczywiście, był taki biedny i strauumatyzowany, że aż musiał zdradzić. Właśnie tak to działa.

Dupek.

– Nie dam. – Uśmiecham się z trudem. – Dzięki, Cove.

– A żeby tego dopilnować – dodaje moja przyjaciółka tonem, którym od razu mi sugeruje, że knuje coś niedobrego – umówiłam cię na jutro do mojego fryzjera. Zobaczysz, wyczaruje ci coś pięknego na głowie, przez co od razu przestaniesz myśleć o tym zdradliwym gnojku.

Parskam śmiechem.

– Niby w jaki sposób ma mi w tym pomóc nowa fryzura?

– Jak to w jaki? – dziwi się Cove. – Inni faceci zobaczą cię w nowym świetle i zaczną podrywać. Znajdziesz sobie kogoś innego i natychmiast zapomnisz o Patricku.

Nie sędzę, żebym właśnie tego teraz potrzebowała, ale nie zamierzam jej tego mówić. Może wizyta u fryzjera to rzeczywiście niegłupi pomysł. Już dawno chciałam zrobić coś z moimi kasztanowymi włosami, które obecnie sięgają mi aż za talię. Poza tym Patrickowi podobają się takie długie i między innymi z tego powodu od dawna ich nie obcinałam. Czas na zmiany.

– W porządku, dzięki, Cove. Jesteś naprawdę dobrą przyjaciółką – mówię, starając się nie rozkleić. – Dopiję tylko drinka i wrócę do domu. Pozdrów ode mnie Furdinanda i życz mu szybkiego powrotu do zdrowia.

Owszem, moja przyjaciółka nazwała swojego psa Furdinand. Ja jej to odradzałam, ale wiedziała lepiej.

Kończymy rozmowę, a ja wracam do mojego drinka. Siedzę w niewielkim, ale dosyć zatłoczonym barze w centrum miasta, i wcale nie mam ochoty jeszcze stąd wychodzić. Po dniu pełnym nieprzyjaznych spojrzeń i dwuznacznych uwag moich współpracowników cieszę się tym, że chwilowo jestem całkowicie anonimowa i nikt mnie nie rozpoznaje.

A drink jest całkiem smaczny.

Poza tym na dworze trwa skwar, letni dzień, a w barze chodzi klimatyzacja i jest całkiem znośnie, czego nie mogę powiedzieć o mieszkaniu Cove. Jest tam ciasno i wiecznie gorąco, bo obecnie działa jej jedynie wiatrak pod sufitem, który nie daje żadnej ulgi. Jak mógłby, skoro jedyne, co robi, to wprawianie w ruch ciepłego powietrza?

To trochę żałosne, że w wieku dwudziestu pięciu lat wylądowałam na kanapie w mieszkaniu przyjaciółki, bez dachu nad głową i bez faceta. Bardziej żałosny byłby jedynie powrót do rodzinnego domu, do pokoju, z którego wyprowadziłam się jako nastolatka, ale tego nie zamierzam zrobić, choćby alternatywą okazało się spanie pod mostem. I tak nie wiem, jak powiem rodzicom o rozstaniu z Patrickiem. Oni go kochają bardziej niż mnie, więc wiem, co usłyszę.

Och, kochanie, na pewno zrobiłaś coś nie tak, prawda? Mogłaś się bardziej postarać, żeby go przy sobie zatrzymać.

To na sto procent będzie coś w ten deseń.

Jakbym chciała przy sobie zatrzymać dupka, który nie potrafi utrzymać fiuta w spodniach.

Najbardziej żałuję, że poleciłam go w firmie, w której pracuję. Przez to teraz nie tylko mam kwas w zespole, lecz także zepsuty każdy poranek, bo muszę przechodzić obok recepcji, gdzie urzęduje Daisy. Gdyby nie fakt, że jestem upartą suką i nie zamierzam pozwolić im wygrać, już składałabym wypowiedzenie i szukała innej roboty.

Chrzanić to. Nie dam się nikomu zniechęcić do tej pracy.

Wolne miejsce obok mnie zostaje zajęte, ale nawet nie patrzę, kto tam siada. Jednym uchem wyłapuję, że to jakiś facet, który prosi barmana o gin z tonikiem, jaki ja sama właśnie kończę. Dopijam ostatni łyk i podchwytuję spojrzenie barmana.

– Poproszę rachunek – mówię z uśmiechem.

– Na pewno? – Barman podnosi brew. – Nie wyglądasz, jakbyś chciała już stąd wychodzić.

Wiem, że chce jedynie zarobić, ale i tak ma rację.

– Bardziej nie lubię pić w samotności – odpowiadam, śmiejąc się.

Szybko milknę, bo nawet mój śmiech wydaje mi się obcy. To zapewne dlatego, że po niedawnym zapaleniu gardła wciąż pozostała mi chrypka. A może dlatego, że w mojej obecnej sytuacji śmiech wydaje mi się czymś dziwnym.

– Więc napij się ze mną – odzywa się nagle facet obok mnie. – Też nie lubię pić w samotności. Możemy sobie nawzajem dotrzymać towarzystwa.

W końcu na niego zerkam i na chwilę tracę dech.

Podczas gdy ja jestem ubrana po barowemu, w prostą bordową sukienkę, którą kupiłam w drodze z pracy i postanowiłam od razu się przebrać, facet obok wygląda, jakby wyszedł prosto z jakiegoś zebrania. Albo z pogrzebu. Ma na sobie czarny garnitur i białą koszulę, a także idealnie zawiązany granatowy krawat. Nieco za długie czarne włosy opadają mu na najbardziej niebieskie oczy, jakie w życiu

widziałam, ukryte za szklami okularów w czarnych oprawkach. Facet nosi kilkudniowy zarost, z którym jest mu bardzo do twarzy, ma ostre rysy twarzy i złocistobrązową skórę. Jest przystojny w szorstki, męski sposób, od którego robi mi się miękko w kolanach.

Łokciami opiera się o blat, co uwydatnia jego szerokie barki. Nie widzę tego przez garnitur, ale założę się, że jest dobrze zbudowany. I sporo ode mnie wyższy.

Otwieram usta, żeby odmówić – towarzystwo takich facetów nigdy nie wychodzi mi na dobre – ale z jakiegoś powodu się waham. Chodzi chyba o coś dziwnego, co dostrzegam w tych jego niebieskich oczach. Jakby... smutek?

Tak, zdecydowanie wydaje się smutny.

– Nie mam w zwyczaju pić z obcymi facetami – odpowiadam ostrożnie.

Facet uśmiecha się seksownie, ale ten uśmiech nie dociera do jego oczu.

– Ja też nie mam w zwyczaju zaczepiać obcych kobiet w barze, ale też wyglądasz na kogoś, komu przydałoby się dzisiaj towarzystwo. – Wzrusza ramionami. – Możemy po prostu sobie pomóc.

Przekrzywiam głowę.

– Ach tak? A dlaczego ty potrzebujesz towarzystwa?

Waha się przez chwilę, ale w końcu wyznaje:

– Wracam właśnie z pogrzebu ojca.

O, cholera.

Chyba jednak trafiłam z powodem, dla którego ma na sobie garnitur.



Rozdział drugi

Nie podajemy sobie żadnych imion.

Przenosimy się spod baru do stolika w kącie pomieszczenia, a mój nowy znajomy zamawia mi kolejną porcję ginu z tonikiem, nie pozwalając za siebie zapłacić. Nawet nie protestuję, bo to całkiem miłe. Nie pamiętam, kiedy ostatnio Patrick zrobił dla mnie coś podobnego. Zawsze dzieliliśmy się wydatkami, więc było dla niego naturalne, że gdy szliśmy do restauracji, ja płaciłam cały rachunek, bo on płacił potem za coś innego.

Nawet nie zdawałam sobie sprawy, że mi tego brakuje.

Mężczyzna przy moim stoliku zdejmuje marynarkę i podwija rękawy koszuli, a potem ściąga krawat. Przyglądam się temu z fascynacją, zauważając każdy detal. Ma umięśnione przedramiona. Podobają mi się, ale to dosyć oczywiste. Której kobiecie taki facet by się nie podobał?

– Więc... chcesz o tym pogadać? – pytam, bo odwrócenie uwagi od moich problemów cudzymi dobrze mi robi. – O twoim ojcu?

Facet wzdycha i przeczesuje włosy palcami, a ja uważnie śledzę ten ruch. Wcale nie dlatego, że przy nim mięśnie jego ręki się napinają.

– Nie chcę, żebyś robiła za darmową terapię – odpowiada tym gładkim, głębokim głosem, od którego z jakichś powodów dostaję ciarek.

Wzruszam ramionami.

– Jeśli nie chcesz, to nie naciskam. Ale nie mam nic przeciwko. Serio.

Milczy przez chwilę, wpatrując się w moją twarz, i mimo woli zastanawiam się, co na niej widzi. Rano włożyłam sporo wysiłku w swój wygląd: umalowałam się i uczesałam, prostując moje zazwyczaj poskręcane włosy, bo chciałam prezentować się w firmie jak najlepiej. Nie zamierzałam pokazać Patrickowi, że wszystko to, co mi zrobił, ma dla mnie jakiegokolwiek znaczenie. Ale teraz jestem po całym dniu pracy, mój makijaż nie wygląda już tak nieskazitelnie, a włosy na pewno się spuszyły. Poza tym moja kiecka kosztowała pewnie ułamek tego, co jego garnitur. Wygląda na wystarczająco drogi, by okazał się szyty na miarę. Znam się na tym, w końcu mam przyjaciółkę krawcową.

Co może we mnie widzieć taki facet? Anonimową, niewyróżniającą się z tłumu laskę, której może się zwierzyć, bo jutro i tak o niej zapomni?

Pewnie tak. Wiele osób przez lata łatwo o mnie zapominało.

– Po prostu... przyjechałem do miasta specjalnie na jego pogrzeb, a po ceremonii nie wiedziałem, co ze sobą zrobić. – Mężczyzna pełnym zakłopotania gestem przesuwa dłońią po karku. – Nie ma tutaj nikogo, z kim chciałbym porozmawiać o tacie, a milcząc, czuję się fatalnie.

Posyłam mu zachęcający uśmiech.

– Więc opowiedz mi.

– Pod warunkiem, że potem ty opowiesz, dlaczego taka dziewczyna jak ty siedzi w barze sama – odpowiada natychmiast. – To mnie ciekawi dużo bardziej.

Taka dziewczyna jak ja? A co to ma niby znaczyć?

– Spoko – odpowiadam nonszalancko. – Ale zapewniam, że ta historia nie będzie nawet w połowie tak ciekawa jak twoja.

– No nie wiem. – Śmieje się bez wesołości. – Mój tata chorował od miesięcy. Rak płuc, a w życiu nie wypalił ani jednego papierosa. Miałem czas, żeby przygotować się do myśli, że go zabraknie. A jednak... to i tak było trudne.

– Nikt nie może nas do końca przygotować na coś takiego – mówię łagodnie. – Byliście blisko?

– Nie dość blisko, ale się kochaliśmy. – Mój towarzysz kręci głową. – Tata zawsze był zajęty, ciągle pracował do późna. Nigdy nie miał czasu dla mnie czy dla mojej mamy. Ale wiem, że robił to dlatego, żeby mieć mi co przekazać. Żeby zapewnić mi dobre życie. Wiem, że mnie kochał. Tylko... nie bardzo potrafił to okazać.

Nagle robi mi się go żal. Nie myśląc nad tym zbyt wiele, przesuwam po stoliku dłoń w jego stronę i ściskam mocno jego rękę. Mężczyzna posyła mi zdziwione spojrzenie, ale jej nie cofa. Przeciwnie, odwraca dłoń, by spleść nasze palce, a mnie z jakiegoś powodu robi się gorąco. Nie mogę oderwać od niego wzroku, a on wcale nie patrzy na mnie tak, jakby planował o mnie jutro zapomnieć.

– Gdy byłem mały, miałem... wypadek – dodaje po namyśle. – Trafiłem wtedy do szpitala. Ojciec na zmianę z mamą siedzieli przy moim łóżku. Już wtedy nie byli razem, ale potrafili dojść do porozumienia, gdy chodziło o mnie. Widziałem wtedy, jak bardzo się tym wszystkim przejął. Czuł się odpowiedzialny za to, co się stało.

Marszczę brwi.

– Miał ku temu podstawy?

– W pewnym sensie. – Mój towarzysz uśmiecha się do mnie i tym razem ten uśmiech rozświetla też jego niebieskie oczy. – Myślę, że nadal nade mną czuwa, mimo że już odszedł, i sprowadził mi ciebie, żebym mógł się komuś wygadać.

Zanoszę się śmiechem.

– Bardzo wątpię, żeby moje pojawienie się tutaj miało z tym coś wspólnego – oponuję z rozbawieniem. – Bardzo mi przykro z powodu twojego ojca, ale fakt, że tu dzisiaj jestem, to, cóż, dzieło przypadku i splotu różnych nieprzyjemnych wydarzeń.

Mężczyzna naprzeciwno mnie marszczy brwi.

– Jakich nieprzyjemnych wydarzeń?

Otwieram usta, ale waham się przez chwilę, niepewna, ile mu wyjaśnić. Ostatecznie postanawiam przyznać się do większości, ale powiedzieć to dość ogólnie, bez podawania niepotrzebnych szczegółów.

– Narzeczony mnie zdradził – wyznaję, wzruszając ramionami, jakby to było nic takiego. – Przyłapałam go na gorącym uczynku, a on uznał, że to moja wina, bo byłam taka toksyczna, że musiał odreagować. Potem powiedział naszym znajomym, że to ja go zdradziłam, przez co teraz wszyscy mnie nienawidzą.

Mój towarzysz robi zszokowaną minę.

– Serio? Wyrzuciłaś go z mieszkania?

– To on wyrzucił mnie. – Parskam śmiechem. – Bo to jego mieszkanie. Zmienił zamki, chociaż w środku zostały moje rzeczy. Nie wiem, czy je odzyskam. Serio, to głupie, przejmować się czymś takim, kiedy inni mają poważne problemy, tak jak ty. Prawdę mówiąc, to, co mi powiedziałaś, trochę mi pomogło. Uświadomiło, że wcale nie mam tak źle. Mogło być dużo gorzej.

On tylko kręci głową.

– Nie umniejszaj swoim problemom tylko dlatego, że inni też jakieś mają – upomina mnie łagodnie. – One też są istotne i masz prawo z ich powodu czuć się źle. A twój były to skończony gnój, który nie potrafi wziąć odpowiedzialności za swoje czyny. Przykro mi, że musisz to przez niego przechodzić, ale na pewno to lepiej, że się rozstaliście. I...

Urywa, a ja podnoszę brwi, ciekawa, co takiego zamierzał powiedzieć. Mój towarzysz milczy przez chwilę, by wreszcie dokończyć:

– I cieszę się, że okazał się takim dupkiem, jeśli dzięki temu wpadłem tu na ciebie dzisiaj i mogę z tobą rozmawiać.

Och.

To naprawdę miłe z jego strony, że tak mówi, nawet jeśli nie jest szczery. Chociaż sądząc po tym, jak się zawahał, zanim dokończył, i jak wyraźnie nie był pewien, czy się do tego przyznać...

Chyba raczej mówi poważnie.

Uśmiecham się, a on z zadowoleniem kiwa głową.

– Tak lepiej. Powiedz mi, uderzyłaś go chociaż, kiedy zobaczyłaś go z tą inną dziewczyną?

Śmieję się zachrypniętym głosem.

– Nie, ale rzuciłam w niego pierścieniem – odpowiadam z rozba-
wieniem. – Chyba nie mogłam go bardziej zszokować. Byliśmy ze sobą

tyle lat, że wydawało mu się, że zostanie z nim, cokolwiek by się nie działo. Przyzwyczaił się, że mnie ma.

– To był jego pierwszy błąd – stwierdza mój towarzysz. – Nikt nie powinien się przyzwyczajać do posiadania w życiu takiej kobiety jak ty. Codziennie powinien cię uważać za swój cud.

Przez chwilę gapię się na niego, niezdolna do odpowiedzi. On po prostu siedzi naprzeciwko mnie, nie spuszczać ze mnie wzroku, i bawi się moją dłonią, którą ciągle trzyma w swojej, jakby to było coś totalnie normalnego. Może po prostu w jego świecie tak jest. Może każdej dziewczynie prawi takie komplementy, bo wie, że to działa.

Ale to mi się podoba. Nic na to nie poradzę. On cały mi się podoba. Sądząc po tym, z jaką intensywnością na mnie patrzy, ja jemu z jakiegoś powodu też. Nagle wracają te wszystkie szalone myśli, które tłumiłam, gdy byłam w związku z Patrickiem i podrywał mnie ktoś obcy. Nie mam już na palcu pierścionka. Nie mam nikogo, komu musiałabym być wierna. Jedyny facet, który powinien być wierny mnie, prawdopodobnie od miesiący był nieuczciwy. Nie zauważam żadnych powodów poza własnymi skrupułami, by nie pozwolić, żeby ta znajomość doprowadziła do czegoś więcej.

O ile oczywiście mój nowy znajomy by tego w ogóle chciał.

Wygląda na zainteresowanego. Gdy po jego ostatniej uwadze oboje na chwilę milkniemy i zaczynamy się sobie przyglądać, on robi to z wyraźnym zadowoleniem. Jakby podobało mu się to, co widzi. To takie miłe. Zainteresowanie kogoś nowego, kto nie jest moim zdradzieczkim byłym. Prawie już zapomniałam, jakie to przyjemne uczucie.

W pewnym momencie w przeciwległym końcu baru zaczyna grać DJ. Między innymi dlatego wybrałam to miejsce na dzisiejsze spotkanie z Cove, bo chciałam odrobinę potańczyć, co bardzo lubię robić. Mój towarzysz przyciąga moją rękę bliżej, gładząc mnie palcami po wewnętrznej części nadgarstka, aż dostaję ciarek. Jacyś ludzie mijają nasz stolik w drodze na parkiet, ale prawie nie zwracam na to uwagi. Chcę...

Jezu. Co się ze mną dzieje?

Prawie jestem gotowa przyznać mu rację, że nasze spotkanie nie było przypadkiem. Bo może właśnie tego potrzebuję. Przystojnego

faceta, który patrzy na mnie tak, jakby nic innego się nie liczyło, i który rozwieje wszystkie moje wątpliwości co do tego, czy mogę się podobać mężczyznom.

Zerka gdzieś ponad moim ramieniem, a potem pochyla się w moją stronę, by przekrzykując muzykę, zapytać:

– Zatańczysz?

Na moje usta wypływa powolny uśmiech, bo ten facet w ogóle nie wygląda, jakby potrafił tańczyć. Raczej jak księgowy z korporacji z kijem w tyłku. Kiwam jednak głową, ciekawa, jak będzie się prezentował na parkiecie. Mój towarzysz bez wahania wstaje, po czym ciągnie mnie za rękę, aż również się podnoszę, i prowadzi w odpowiednią stronę.

Nie mogę przestać mu się przyglądać. Jest pewny siebie jak facet, który przywykł do tego, że wszystko mu się w życiu należy. Że dostaje, co tylko zechce. Ma zdecydowane, oszczędne ruchy, gdy prowadzi mnie przez bar ku parkietowi, a ludzie się przed nim rozstępują, jakby to było całkowicie normalne. I, co zauważyłam już wcześniej, gdy przenosiliśmy się do stolika, nie myliłam się: jest wysoki. Naprawdę wysoki. Należę raczej do drobnych kobiet i przy nim czuję się jak liliput. Żałuję też, że nie włożyłam do mojej bordowej sukienki jakichś szpilek, tylko czarne oxfordy. No ale to w nich byłam w pracy, więc w zasadzie nic dziwnego.

W końcu docieramy na parkiet. Mój nieznajomy przyciąga mnie do siebie jednym ruchem, aż na moment wstrzymuję oddech. Zdaje się kontrolować wszystko: to, jak blisko niego jestem, jakie kroki wykonujemy, jak daleko znajdują się inni. Obejmuje mnie ramieniem, kładąc mi dłoń na plecach, a gdy chwytam go za szyję, pochyla się nieco, by wyszeptać mi do ucha:

– Rozluźnij się. A jeśli nie chcesz tu być, wystarczy, że powiesz.

Zaciągam się jego zapachem, od którego trochę mi się kręci w głowie. Jego dotyk na moim ciele jest gorący, miękki i łagodny, i naprawdę powstrzymuję się całą sobą, żeby nie zrobić tu czegoś głupiego, a on mówi, żebym się rozluźniła? Jakby to było takie proste!

– Hej. Wszystko w porządku? – pyta, przesuwając dłonią po moich plecach. Na szczęście leci akurat jakaś wolna piosenka, więc nasza pozycja nie jest na tyle nietypowa, by ktokolwiek się tym zainteresował. – Musisz do mnie mówić. Serio.

– Wszystko okej – śmieję się. – Po prostu się nie spodziewałam...

– ...że będziesz się przy mnie tak czuć? – dokańcza domyślnie, a kiedy mrugam, dodaje: – Uwierz mi, ja też nie.

Och.

Czy to oznacza, że on też to wszystko czuje?

Poruszam się w rytm muzyki, a on szybko dostosowuje się do mojego tempa, po czym narzuca własne. Chwyta mnie za biodra i okręca jednym ruchem, aż stoję tyłem do niego, a on może objąć mnie ramionami. Odchyłam głowę i ocieram się o niego włosami, a on przyciąga mnie bliżej do swojej klatki piersiowej.

– Jesteś taka miękka – mruczy mi do ucha. – Twój były to nie tylko gnój, ale też ostatni palant. Gdybyś była moja, nigdy nie wypuściłbym cię z rąk.

O rany... co tu się dzieje? Przeniosłam się właśnie do alternatywnej rzeczywistości, czy jak?

Nie odpowiadam, bo nie wiem co, tylko podnoszę ręce i chwytam go za szyję, pozwalając mu błędzić dłońmi po moich bokach. Jego dotyk jest zmysłowy i łagodny, ale w żadnym razie nie staje się niestosowny. Jednak wyczynia niestworzone rzeczy z moim ciałem i z moim oddechem, który nagle zaczyna się rwać.

Kiedy ostatnio czułam się tak przy Patricku? Kiedy w ogóle tak się przy nim czułam?

Poruszamy się zgodnie, w rytm melodii, a mój towarzysz okazuje się naprawdę niezłym partnerem w tańcu. Przez cały czas prowadzi mnie pewnie, wie, co ze mną robić, jest stanowczy, ale delikatny. W chwili, gdy piosenka się kończy i przechodzi w inną, nieco bardziej skoczną, jedno wiem już na pewno.

Jeśli on będzie chciał, żebym dzisiaj pojechała do niego, na pewno się zgodzę.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

TO MIAŁA BYĆ PRZYGODA NA JEDNĄ NOC...

Dwudziestopięcioletnia Astra Flanagan, zdolna programistka, wiezie poukładane, satysfakcjonujące życie. Ma pracę, którą lubi, tego samego partnera od lat i paczkę znajomych z firmy, z którymi spędza wolny czas. Idylla kończy się niespodziewanie w momencie, gdy przyłapuje swojego narzeczonego Patricka z inną kobietą. Szybko się okazuje, że zdrada to dopiero początek przykrości, jakie mają spotkać Astrę. Niewierny Patrick bowiem postanawia do reszty uprzykrzyć dziewczynie życie i pozbawia ją mieszkania, pracy i wsparcia kolegów.

Załamana Astra ląduje w małym barze w centrum miasta. W pewnym momencie do topiącej żale w drinku dziewczyny dosiada się nieznajomy przystojniak. On też wydaje się smutny. Nie przedstawiają się sobie, ale zaczynają rozmawiać, pojawia się między nimi chemia. Wieczór kończą w pokoju hotelowym, z którego Astra ucieka z samego rana. Szybko się przekonuje, że noc, którą spędziła z obcym facetem, ma poważne konsekwencje. Thane Lennox, anonimowy mężczyzna z baru, staje ponownie na drodze Astry, by nieźle namieszać zarówno w jej życiu prywatnym, jak i w karierze.

A w dodatku jej nie pamięta...



Patroni medialni:



● CUTE
●● SENSUAL
●●● SPICY
●●●● DARK

editio
REP
EDITIO.PL

+18

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-2211-2



9 788328 922112

cena: 54,90 zł